

Warszawa dn 1.6.1992r.

54

Grosowski Stanisław

zam,
ul.

Życiorys!

Urodziłem się w wsi Groszówka Oleksin pow. Łys. Mazowiecki woj. Białystok. Szkołę Podstawową i klasowo ukończyłem w Stapach. Następnie szkoła Techniczna w Przemysle Drewnianym w Białymstoku. Do organizacji podziemnej Związku Walki Zbrojnej wstąpiłem 1942r. Następnie na skutek zmian organizacyjnych przeszedłem do N.S.Z. Narodowe Siły Zbrojne ps. „Orzeł” Zwerbował mnie Gabrielowski Henryk ps. „Lot” i ps. „Zbika” komendant powiatu, nazwiska nie pamiętam. Za okupacji niemieckiej, w moim domu był główny punkt kontaktowy, Kuchnie oddziały, kurierzy, łącznicy, przerzut prasy i in. Znajdowali w moim domu, wyposażenie i pożywienie. Przychodzili zawsze wczesnym rankiem, wychodzili wieczorem. Co stwarzało duże zagrożenie dla całej rodziny i całej wsi. Naszemu wszystkiemu przetrwało spokojnie. Następnie przez „Zbika” zostałem zwerbowany na podchorążyskie pod dowództwem kapitana „Domańskiego” i pułkownika „Kmiecia” który służył w Brytyjskiej Armii. Do „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną byłem komendantem sekcji. Po „wyzwoleniu” całe moje gospodarstwo i dom wszystko zostało spalone, musiałem się zająć odbudową nie tracąc kontaktu z organizacją byłem dowódcą kompanii sekcji, 60 ludzi było pod bronią w razie potrzeby, w pół godziny wszyscy byli na umówionym miejscu. Ostatni awans na porucznika dostałem jesienią w 1945 roku. A już 6 lutego w 1946 roku zostałem aresztowany przez N.K.W.D. i U.B. przewieziony do Łep, a następnie wozem pancernym przewiezony do powiatu Łys. Mazowieckiego, bał się że mogą nas odbić.

Już w domu zostatem mocno pobity, na posterunku w Staapacki
 wyprzedzi entlawudista i mówi kakaite partyzan, - poddacie,
 a on poszedł za chwile przynosi automat M.P. bez magazynku
 i zawiesił mi na szyi, więc miałem zwiżrane dotytu i zrobili zdjęcie.
 Ten automat był na procesie jako mój. Zaisto się mordowanie przez
 całą noc na różne przemyślane sposoby. Ale jak się dowiedziałem
 o co mnie oskarżają: jako dowódcę kompanii ze swoymi ludzmi
 rozbitem estery posterunku milicji i jeszcze inne sprawy.
 To już wiedziałem że jak się do czegośkolwiek przynam to napewno roztrelują.
 Postanowiłem do nierego się nie przynac, podczas okrutnego bicia do
 utraty przytomności miałem polewali wodę i tak w koto całą noc,
 za okupacji należałem a teraz nie, byłem zajęty obudowo gospodarstwa
 nie czym więcej. Dwa dni i dwie noce mordują, bez rezultatu i
 przewiezli mnie do Białegostoku. Trzymali nas w piwnicach budynku
 gdzie mieszkał się NKWD. Tutaj mówi sprawcy przystępli do torturowania
 również bez rezultatu. Doszło do rozprawy 25 lutego 1946r, na rozprawie
 tem który mnie wysypał podczas zeznań pomierzał się niesamowicie
 co mi utatowało udowodnić że kłamie. Pomimo tego obydwa dostaliśmy
 karę śmierci. Po rozprawie wsadzili do karera pod schodami, gdzie
 było 30cm wody, tam spotkałem innych kolegów którzy byli więzi
 z bronią w ręku również skazani na karę śmierci.
 W tym pomieszczeniu w wodzie przebywatem cały tydzień nie było
 nawet na czym usiąść na stojąc spało się, gdy prosilem że chce
 do ubikacji ażeby się zatatrwić, to odpowiedź była, że jesteś w ubikacji.
 Po tygodniu wszyscy byliśmy zaskoerzeni, bo oni byli już tam wreszcie,
 a mnie pierwszego wywołują to powiedziałem zignajcie.
 Następem gdy mnie prowadzili byłem pewny że na roztrelanie
 i kieruje się do wyjścia, tymczasem stoję do góry na sale rozpraw.
 Przecyptatem Sąd Dorozny Wojskowy, już myślałem że coś nowego

doszło, wese wesetem siadaj. Po chwili wychodii' cety sklad sadu, stac.
 I odczytujq nowy wyrok na 15 lat wuzienia. I' pierwszej chwili to do mojej
 swiadomosci nie dotarto. Jak z powrotem mnie prowadzili to jeden z nich
 mowi ze miates' seciescie, dopiero paweli racztem rozumiec' ieto moze byc'
 prawda. Przeprowadzili do edli gdnie ju' nie bylo wody, byly nawet przyce,
 jak sig potrzytem to koleduj nie mogli dobudzie' ani na obiad ani na kolacje,
 Na drugi dzien obudztem sig na sziadanie; kawatelk czarnej gliny
 i nie cete pot' litra czarnej kawy. Dopiero naszty wqtpliwosci,
 czy nie lepiej by bylo zeby rostrzelali, raz by sig skonczyto, a tak trzeba
 se dalej mzeuc. Ale koleduj raczli mnie pocieszac, uwaratem z w tych
 warunkach to ostowiek nawet roku nie przezyje; robactwo charitne
 wszty, pluskwy zywisem nasz wqpryz. Poprednio tak tego nie widziatemu
 ale tutaj ju' wsztycej w wyprobach, po 6 miesiecz i wiecej siedzieli bez
 wody bez zmiany bulisny, w tym siedzieli w tym spali. Zarosnicei wsztycej
 brud tylko czy by' szraty jessere zywe. Gdnis' w maju raczeli nas wyprotywac
 do samochodow, przewiesli na stacje, zatadowali nas do wagonow towarowych.
 I tu raczta sig nowa tragedia, kdos wrucil nam do wagonu dwie sztangi
 zelazne, moze to byla prowokacja niewiadomo. Jak pociq ruszyl to
 raczelismy wyrzucac podtoqe do uciwarki. Myslii cos uszty'sze o penimym
 monecie, pociq zatrzymuje sig w polu. Kqgl'sdamy pojednej i po drugiej stronie
 lezeli zotnere z brnio getowo do straty. Nastqpnie rostrierajq sig drzwi
 naszego wagonu, wsztycej na jedno strone niema nic, na drugo i znajdujq
 otwor o podtodre, nawet koe zamocowany do wysuwania sig.
 Pojedynno przeprowadzajq nas do nastqpnego wagonu. Szisqwali nazwiska
 i imu podawali' falszuywe, ale to nie pomogto bo przeprowadzali nas do pustego
 wagonu. Teraz raczeli' nas do Rawiera. Tam odraru robaczyli miesa -
 mowite robactwo, wize wsztycej zostali ostrzyzeni, ogoleni, ubrania nasze do
 parowania. Nase po specjalnych zabiegach do Tesni, gdnie po tek
 dlugim okresie dostalismy wode i mydlo.

Natomiast my co byliśmy w tym wagonie, zostaliśmy oddzielnie, wszystkie nas ulokowali na pojedynkach, gdzie przewidziano po roku, Szardy musieli za karę przesiedzieć w karcie w wodzie i tu był drugi zamach na nasze życie niektórzy się tam wykonali, ja szczęśliwie przeżyłem. W 1947 roku zostałem przeniesiony na wspólny cele. W roku 1949 szukano fachowców egipskim się jako stolarni. Pracowałem w stolarni byłem lepiej płatni 20% wolnościowej stawki, można było zato na wypisnąć kupić coś do jedzenia. W 1951 roku przewieziono mnie do Nowogardu tam była fabryka obuwnicza. W tu znowu nastąpiło nieszczerzenie, nigdy nie robiłem butów, podobał mi się nadzieję skucie. Zato znowu wsadzono mnie do karcie w wodzie na dwa tygodnie w marcu. Przeżyłem się zapalenie płuc woda w boku, przewieziono do szpitala więziennego w Szerebinie. Tam uratował mnie lekarz więziennych sięgając mi wodę z boku i to był trzeci zamach na moje życie.

Natomiast ten lekarz naraził się i go nikł więcej nie widział co się z nim stało nie mogłem się dowiedzieć.

Gdy trochę doszedłem do zdrowia przewieziono mnie do więzienia w Goleniowie. Z Goleniowa do więzienia w Sosnowcu gdzie pracowałem w stolarni jako majster.

W dniu 18^{im} 1954 roku zostałem z Sosnowca zwolniony

W. G. G.